August Kardynał Hlond

Prymas Polski

Pochodzenie państwa i władzy państwowej

Cena 6d.

Skład główny: Publishers:

F. Mildner & Sons, Herbal Hill, London, E.C.1

DO CZYTELNIKA.

W chwili, gdy w duszach tworzymy wizję Polski — państwa opartego w swej budowie na zasadach najbardziej trwałych, tak trwałych, by wbrew wichrom i burzom, mogła dawać bezpieczne schronienie polskim rodzinom i polskiemu życiu, szukać nam trzeba zdrowych wskazań, by się w budowaniu nie pomylić.

Kościół Katolicki jest wychowawcą państw. On w swych moralnych wskazaniach ma trwałość dla szczęścia nie tylko osobistego ale i narodowego, a naród nasz w swych najpotężniejszych okresach, na tych zasadach się opierał.

Dlatego wydajemy ten list Prymasa Polski, który z wyżyn swej odwiecznej prymasowkiej siedziby patrzył na rozwijające się państwowe życie narodu i mądrością Księcia Kościoła wiedziony ten list Polsce napisał.

Państwo wywodzi się z natury ludzkiej, w której tkwi wrodzona skłonność do łączenia się w większe zespoły dla celów bezpieczeństwa i porządku publicznego, dla postępu i rozwoju. Będąc potrzebą natury ludzkiej, Państwo jest nakazem owego odwiecznego zakonu moralnego, który Stwórca wyrył w sercu człowieka, a który nazywamy prawem przyrodzonem. "A ponieważ żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeżeli ktoś nad wszystkiemi władzy nie sprawuje, któraby skutecznie pobudzała jednostki do wspólnych celów, jest rzeczą oczywistą, że zespołom ludzkim jest koniecznie potrzebna naczelna władza, wypływająca z tego samego zakonu bożego, z którego społeczność pochodzi".

Zatem i Państwo i władza jego wywodzą się nie z jakiegoś przygodnego wydarzenia dziejowego, ani z dobrowolnej umowy ludzkiej, lecz z prawa przyrodzonego. To prawo nie określa wprawdzie ani ustroju Państwa, ani sposobu przekazywania władzy państwowej, a tem mniej osobę piastuna władzy, ale wprowadzając do społeczności państwowej władzę naczelną, jako konieczność natury, opromienia tę władzę majestatem Stwórcy, który jest zakonu przyrodzonego dawcą. W tem znaczeniu Kościół uczy, że Państwo i władza od Boga pochodzą. Tak też rozumiemy te miejsca Pisma świętego które mówią o boskiem pochodzeniu władzy. Przytaczam tylko owo dosadne twierdzenie św. Pawła: "niemasz zwierzchności, jeno od Boga, a które są, od Boga są postanowione".

"Nauce katolickiej nie sprzeciwia się, że w pewnych wypadkach lud obiera tych, którzy mają stanąć na czele Państwa. W tych

razach bowiem Bóg nie wyznacza ani formy ani piastuna władzy bezpośrednio, jak wyznaczył Mojżesza i Dawida, lecz pośrednio tego, który ma ją wykonywać. Każda władza zaś jest od Boga". Tak pojmować należy te zwroty w nowoczesnych konstytucjach demokratycznych, które mówią o narodzie, jako o źródle władzy państwowej.

Taka jest w krótkich słowach zasadnicza nauka Kościoła katolickiego o pochodzeniu Państwa i jego władzy. Wynika z niej:

a) Kościół bezwzględnie przyjmuje Państwo jako potrzebę przyrodzoną i jako konieczne następstwo faktu, że człowiek, przez Boga stworzony, ma taką a nie inną naturę. Państwo nie jest zatem czemś dowolnem, ale warunkiem naturalnego rozwoju ludzkości, która bez instytucji Państwa nie mogłaby osiągnąć swych przeznaczeń ziemskich i popadłaby w nieopisany chaos.

b) Państwo jest społecznością realną i zorganizowaną, nad którą wykonywa rządy widomy piastun władzy. Ustrój tej społeczności podlega rozwojowi i jest wynikiem czynników historycznych. Również przechodzenie władzy państwowej z jednej na inną osobę jest rzeczą rozwoju dziejowego. Natomiast władza państwowa, jako taka, nie jest tworem człowieka, nie jest płodem dziejów ani wynikiem woli czy mocy narodu, lecz następstwem natury ludzkiej.

c) Ponieważ prawo przyrodzone w myśl nauki Kościoła jest obowiązującym nakazem etycznym, przeto stosunek człowieka do Państwa i do władzy państwowej jest objęty moralnością katolicką.

W szczególności wypływają z tej nauki następujące zasady etyki państwowej.

Stosunek Państwa do Boga

Państwo nie może nie uznawać w swem życiu Stwórcy, z którego woli i prawa się wywodzi, a który jest panem zarówno jednostki jak i społeczności, czyli Państwo nie może być ateistyczne, nie może się rządzić, jakgdyby Boga nie było, lecz powinno Boga czcić i religję szanować.

Tem podstawowem założeniem różni się zasadniczo nauka Kościoła od zeświedczonej idei o Państwie. W pojęciu liberalnem, wolnomyślnem, laickiem, Państwo nie uznaje Boga, nie liczy się z Nim pod żadnym względem, nie przyjmuje Jego praw etycznych, nie zważa na Jego religję, czyli jest zasadniczo bezwyznaniowe. Zwykle zaś posuwa się dalej i staje się bezbożne, ponieważ Boga wprost wyklucza, wykreśla z konstytucji, ruguje ze szkoły, wyrzuca z ustawodawstwa, a nawet kult Jego i wiarę prześladuje i samą myśl o Bogu, jak w bolszewji, krwawą przemocą w narodach tępi. W miejsce Boga stawia człowieka, rozum ludzki, ludzką wolę i swawolę, siłę materjalną i teror. — Skutki tej laicyzacji Państwa są takie, że chwieją się ustroje społeczeństw, bo zabrakło im trwałych podstaw. Polityka, sprowadziwszy społeczeństwo z drogi bożej wtrąciła je w nieład bez wyjścia. Wydaje się, jakoby szybkim krokiem zbliżała się jakaś wielka a tragiczna w dziejach godzina, która w pamięci przyszłych pokoleń pozostanie odstraszającym dowodem, że kto pod budową ludzkości słupy autorytetu bożego wywraca, ten świat w zwalisko społeczeństw zamienia. Wojnę przeciwko Bogu narody przegrać muszą, a nieraz przegrywają ją wśród straszliwych wstrząsów i kataklizmów dziejowych.

Nauka katolicka głosi, że prawo boże obejmuje wszystko, jednostki, rodziny, narody i państwa i że dlatego także wszelkie zbiorowe ustroje ludów wspierać się powinny na Bogu, co w żaden sposób nie ubliża ich powadze.

Ma Państwo wyznawać Boga i czcić Go, a Jego naturalnemu i objawionemu prawu dawać należny posłuch w ustawach, rządach i w całem swem życiu. Obowiązek ten tak ujmuje Papież Leon XIII: "Państwa nie mogą bez zbrodni tak się rządzić, jakgdyby Boga wcale nie było, lub odrzucać wszelką troskę o religję, jakgdyby była niepotrzebna i zbyteczna, lub wreszcie samowolnie obierać taką, jaka im do smaku przypada. Mają natomiast Państwa ścisły obowiązek czcić Boga i to w ten sposób, w jaki Bóg chce być czczony. A więc święte powinno być u władców Imię Boże".

Głosi przeto Kościół powrót życia państwowego od naturalizmu do Boga. Domaga się, aby schorzałe ustroje państwowe ratowano pierwiastkami bożemi, które im odjęto, a bez których usychają. Woła, że władzę i prawa i myśl obywatelską oprzeć należy o podstawę odwiecznych zasad, któremi się ludzkość rządzić powinna. To jest warunkiem uzdrowienia skołatanego życia państwowego, jak to stanowczo podkreślił Papież Benedykt XV, głosząc światu: "Obecne nieszczęścia nie ustaną, dopóki rodzaj ludzki nie wróci do Boga".

Żrodło i normy etyki państwowej.

Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności ani nie ustanawia jej normy, lecz czerpie przepisy etyczne

i odpowiedzialność moralną z tego samego zakonu, z którego płyną jego władza i uprawnienia. Przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują Państwo w tej samej mierze co jednostkę i rodzinę.

Państwo nie ma więc mocy uprawiania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza Państwo, albo, że się je popełnia z ramienia lub na rzecz Państwa. Dlatego też racja stanu i dobro Państwa są najwyższem prawem państwowem nie bezwzględnie, lecz w granicach i przy zachowaniu prawa bożego. To, co w stosunku do dziesięciorga przykazań jest złem, bo niesprawiedliwością, kłamstwem, gwałtem, to pozostaje grzechem także w życiu publicznem, w monarchji, w republice, w czasie wojny i rewolucji, w okresie wyborczym, w stosunkach partyjnych. Niema pod słońcem władzy, którejby wolno było nakazywać podwładnym czyny przeciwne dekalogowi. Moralność katolicka nakazuje bronić Państwa przed podstępem, intrygą, bezprawiem, ale nigdy nie uzna zbrodni za konieczność polityczną i nie uświęci żadnego nakazu niemoralnego.

Najbardziej stanowczo odrzuca też Kościół zasadę, że polityka wogóle stoi poza dziedziną praw moralnych. To niczem nieuzasadnione uroszczenie jest sprzeczne z podstawowem pojęciem o Państwie, wprowadza samowolę do życia publicznego i zamienia w piekło wzniosłą instytucję Państwa, stworzoną dla dobra i pomyślności ludzi.

Bo jakiemże udręczeniem stałoby się życie ludów, gdyby prawo moralne przestało obowiązywać w dziedzinie państwowej! Czy rządy, hołdujące tej teorji, mogłyby się

odwoływać do sumienia obywateli w imię jakiegoś autorytetu moralnego? Prawem stałaby się siła, bo moralna pustka w polityce prowadzi zawsze do polityki gwałtu. Dowodem tego są programy niektórych ruchów politycznych w Europie, które twierdzą, że o prawie stanowi siła i powodzenie, że siła kwalifikuje tego, kto ma rządzić, że polityka jest walką i że do walki należy wychowywać narody. To się skończyć musi katastrofą państwowości.

Jest też zadaniem władzy politycznej podtrzymywać i popierać w Państwie zasady moralne jako podstawę porządku publicznego, spokojnego współżycia obywateli, materjalnego i duchowego rozwoju społeczeństwa. Wynika to z posłannictwa Państwa. W tym względzie nieobyczajność, która zuchwale i niemal bezkarnie podkopuje fizyczne i moralne zdrowie narodów. Wielkie winy wielka odpowiedzialność!

Państwo nie stoi poza etyką, tak jak nie stoi ponad nią. Albo jest etyczne, jeśli szanuje i popiera prawo boże, albo jest nieetyczne, jeśli to prawo gwałci i zaniedbuje.

Suwerenność Państwa i granice jego władzy

Zwierzchnicza władza państwowa jest suwerenna, bo jej, i tylko jej przysługuje najwyższe prawo rządzenia Państwem i kierowania jego sprawami niezależnie od innych czynników wewnętrznych czy zagranicznych.

Nie jest atoli wszechwładna ani bezwzględnie integralna. Powinna bowiem być wykonywana nie w dowolnym zakresie ani w sposób arbitralny, lecz zgodnie z celami

i dobrem Państwa, a pozatem jest ograniczona przyrodzonemi prawami jednostek i rodzin, prawami innych państw i szczególnemi uprawieniami Kościoła.

Pierwszem ograniczeniem władzy tych, którzy Państwami rządzą, jest zatem wzgląd na dobro i właściwe zadania Państwa. Nie wolno rządzić przeciw interesom Państwa. Nie wolno się kierować władczemi kaprysami ze szkodą dla dobra kraju. Nie wolno sprawy Państwa utożsamiać z własną korzyścią lub z korzyściami pewnej grupy obywateli. Wyraża to z właściwą sobie ścisłością Leon XIII temi słowy: "Piastować należy władzę dla pożytku obywateli, bo kto inny,i rządzi, ten jedynie w tym celu rządzi, by pilnował użytku rzeczypospolitej. Nie godzi się więc żadną miarą, by władza państwowa służyła pożytkowi jednego lub kilku ludzi, bo jest ustanowiona dla ogólnego dobra wszystkich".

Stosunek Państwa do jednostki i ogółu obywateli

Jednostka ludzka istniała wpierw niż Państwo i posiada swe przyrodzone prawa. Nie wolno jej w organiźmie państwowym przekreślać, bo Państwo nie jest celem dla siebie, ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem Państwa jest dobro jednostek, czyli państwo jest dla obywateli, a nie obywatelem ma swe granice tam, gdzie się kończą istotne potrzeby państwa i konieczności dobra ogólnego.

Nie można więc z prawem przyrodzonem pogodzić pewnych współczesnych dążeń do zupełnego podporządkowania obywateli celom państwowym, do wyznaczania obywatelom jakiejś służebnej roli i do rozciągania zwie-

rzchnictwa państwowego na wszystkie dziedziny życia. Regulowanie każdego ruchu obywateli, wtłaczanie w przepisy państwowe każdego ich czynu, mechanizowanie obywateli w jakiejś globalnej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa, bo zabija w obywatelach zdrowe poczucie państwowe. Klęską dla idei państwowej musi się skończyć sprowadzanie obywatela do biernego świadka życia państwowego, do płatnika, nie mającego wglądu w to, co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika, zaprzągniętego przymusowo do państwowego rydwana. Daleko gorzej, jeżeli Państwo nakłada obywatelom nieznośne ciężary, jeżeli się do nich wrogo odnosi, jeżeli ich ciemięży, jeżeli nimi systemem terorystycznym rządzi, jeżeli im poglądy i przekonania narzuca, jeżeli w dziedzinę wierzeń religijnych wkracza i sumieniom gwałt zadaje. Zbrodnią jest używać obywateli, ich mienia i życia jako tworzywa doświadczalnego do niepotrzebnych eksperymentów ustrojowych, co jest tem potworniejsze, jeśli chodzi o chęć urzeczywistnienia mrzonek przeciwnych naturze ludzkiej i prawu bożemu, jak się to najjaskrawiej dzieje w bolszewji.

Państwo w pojęciu chrześcijańskim nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swym członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. Nie jest ono zatem antytezą jednostki, lecz uzupełnieniem jej prywatnego bytu, bo jakkolwiek przynależność do Państwa powoduje pewne umniejszenie swobody osobistej i nakłada pewne obowiązki, daje jednak obywatelowi takie możności rozwoju i zapewnia mu takie korzyści, jakie poza Państwem nie byłyby do osiągnięcia.

Ta idea Państwa, pojętego jako naturalne środowisko rozwoju jednostki, powinna być jednym z dogmatów świadomości obywatelskiej. Wtedy obywatele będą uważali za swój obowiązek jaknajmniej sobą Państwo obciążać, a jak najwydatniej się Państwu przysługiwać. — Państwo zaś powinno dążyć do tego, by pogodzić swe interesy z prawami obywateli bez używania przymusu. Im mniej się ogranicza swobodę obywateli, tem zdrowsza państwowość, której podstawami są z jednej strony moralny autorytet władzy, a z drugiej płynący z poczucia obywatelskiego posłuch i współpraca.

Państwo jest dalej obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucyj wszystkich obywateli, a nie powinno darzyć pewnych grup szczególnemi względami z krzywdą dla innych. Dzielenie obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych lub, co gorsza, na obywateli o pełnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych spod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym.

Nie jest wreszcie rzeczą Państwa występować w roli przedsiębiorcy w tych wypadkach, w których bez krzywdy dla życia państwowego można pozostawić przedsiębiorstwa w ręku obywateli. Państwo jest niewątpliwie zainteresowane w wielu sprawach ekonomicznych, przemysłowych i handlowych i powinno w razie potrzeby wywierać na nie taki wpływ regulujący, by się rozwijały zgodnie z zasadami sprawiedliwości i z potrzebami życia zbiorowego. W pewnych wypadkach będzie może musiało Państwo

otwierać z konieczności własne zakłady przemysłowe. Ale naogół Państwo nie jest uprawnione prowadzić własne zakłady przemysłowe. Ale naogół Państwo nie jest uprawnione wszystko zagarniać, wszystko wchłaniać, monopolizować, socjalizować. Błędna i nie-etyczna jest to polityka, która dla doktrynerskiego etatyzmu niszczy pożyteczne przedsiębiorstwa prywatne oraz zasłużone instytucje, stworzone przez obywateli i społeczeństwo.

Państwo a rodzina

Tak jak Państwo, ale jeszcze przed powstaniem pierwszego Państwa, wyłoniła się, z tej samej przyrodzonejko nieczności, rodzina. Ma ona swe niezniszczalne prawa do bytu wprost od Stwórcy. Te prawa stanowią dziedzinę wyłączoną spod władzy państwowej, która nietylko nie powinna w niczem osłabiać życia i zdrowia rodziny, ale raczej udzielać jej powinna szczególnej opieki, zwłaszcza w wypadkach licznego potomstwa. Bo czyż pomyślność i żywotność rodziny nie są warunkiem pomyślności państwowej ? Czyż Państwo nie stoi rodziną i czyż nie chyli się z jej upadkiem ? Po stopniu zaopiekowania się rodziną można dzisiaj niezawodnie poznać te kierunki polityczne, którym siła narodu i Państwa jest szczerą troską. Wymierzanie jakichkolwiek ciosów w jej prawa, spoistość, w jej świętość i pełnię życia jest robotą grabarzy ludów i zbrodnią przeciw naturze.

Z drugiej strony rodzina ma także obowiązki wobec Państwa, a mianowicie powinna wpajać w dzieci troskę o sprawy państwowe, szacunek dla władzy państwowej, posłuszeństwo dla jej praw i zarządzeń, zdrowe poczucie obywatelskie i ukochanie ojczyzny.

Dalej ma rodzina wprost od Stwórcy także prawo do swych dzieci i do wychowywania swego potomstwa. Prawa tego nie może się zrzec bo ono jest także jej ścisłym obowiązkiem i wyprzedza wszelkie prawa społeczeństwa i Państwa, skutkiem czego żadnej władzy na świecie nie wolno tego prawa naruszać. Nietykalność tego prawa tak wyjaśnia Doktór Anielski : "Dziecko z natury ma w sobie coś z ojca . . . dlatego prawo natury domaga się, żeby dziecko pozostało pod opieką ojca, dopóki nie dojdzie do używania rozumu. Stąd byłoby sprzeczne z przyrodzoną sprawiedliwością, gdyby dziecko wyjęto spod opieki rodzicielskiej przed wiekiem używania rozumu, albo gdyby cokolwiek postanowiono o niem wbrew woli rodziców. Ponieważ zaś rodzice są obowiązani opiekować się dziećmi dopóty, dopóki one nie potrafią poradzić sobie same, przeto jasną jest rzeczą, że aż do tego czasu trwa to nietykalne prawo rodziców do wychowania potomstwa".

Wprawdzie to prawo rodziny, przypomniane światu przez Ojca św. w Encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży, nie jest ani bezwzględne ani nieograniczone, bo w wychowaniu ma uczestnictwo obok rodziny także Kościół i państwo. Ale ten udział Państwa określony jest miarą tego, co jest jego właściwym celem. Dlatego w krajach katolickich władza państwowa dopuściłaby się niedozwolonego nadużycia, gdyby wbrew woli rodziców w szkole lub poza nią wpajała w młode serca zasady i poglądy, niezgodne z wiarą. Niesłychanemu gwałtowi, dokonanemu na prawach rodzicielskich, równałby

się państwowy monopol i przymus szkolny, na mocy którego dzieci z katolickich rodzin byłyby zniewolone pobierać naukę w szkołach, szerzących obojętność religijną, uprzedzenie do Kościoła, zasady niezgodne z wiarą i etyką katolicką. O tych wypadkach pisze Papież Leon XIII : "Rodzice powinni pilnie baczyć, żeby odeprzeć wszelkie zamachy na swoje w tym względzie prawa i wywalczyć to za wszelką cenę, by mogli, jako powinno być, wychowywać swoje dzieci po chrześcijańsku, a zwłaszcza trzymać je zdaleka od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności".

To samo tyczy się praw rodzicielskich do wychowania potomstwa w wieku poszkolnym, co Ojciec św. Pius XI już jasno w Encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu zaznaczył a co "wobec całkowitego zmonopolizowania młodzieży, od najpierwszego dziecięctwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść jednej partji, jednych rządów" temi słowy jeszcze dobitniej wyraził: "Poglądu, aby młode pokolenia należały do Państwa całkowicie i bez wyjątku, od pierwszych lat aż do lat dojrzałych, katolik nie może pogodzić z przyrodzonem prawem rodziny".

Stosunek do innych Państw

Mimo swej suwerenności jest naczelna władza państwowa ograniczona na terenie międzynarodowym prawami innych Państw i względami na ogólne dobro ludzkości. Własny interes nie stanowi jeszcze o słuszności tego lub owego stosunku międzypaństwowego. Nie ma też żadne Państwo pełnej swobody moralnej w wyborze środków i sposobów

regulowania swego stosunku do innych Państw. Niczem nieuzasadniona jest owa egoistyczna polityka międzynarodowa, która bez żadnego względu na cudze prawa mogła dla osiągnięcia pewnych korzyści, niepokoić inne państwa, sabotażować je, krzywdzić, zawojowywać. Nawet w dochodzeniu krzywd nie wszystko wolno Państwom w świetle etyki chrześcijańskiej. Udział w życiu międzynarodowem jest jedną z najważniejszych i najwznioślejszych funkcyj państwowych. Atoli celem polityki międzynarodowej powinno być nietylko zapewnienie własnemu Państwu odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów, lecz także ogólne dobro ludów, uzgodnienie ich spraw i interesów, utrwalenie ich spokojnego współżycia i ich serdeczne zbliżenie w duchu wzajemnego zaufania; sprawiedliwości i "miłości braterstwa".

Państwo a Kościół

W krajach chrześcijańskich spotyka się Państwo z Kościołem katolickim, jako instytucją o szczególnem pochodzeniu i charakterze, o zdecydowanych formach organizacyjnych, o doskonałem prawodawstwie, o wielkiej karności, a głębokich wpływach na duszę narodów.

Boski Zbawiciel nie poprzestał na objawieniu nowej religji, jako zbioru prawd dogmatycznych i moralnych zasad, ale powierzył je ściśle określonemu stróżowi i szerzycielowi, mianowicie Kościołowi swojemu, który w tym celu założył, opatrzył w organizację i władzę, wyposażył w posłannictwo i prawa. Nie zamknął więc Chrystus swoich nauk w duszach i sumieniach ludzkich, ale

uczynił z nich wieczne i boskie posłannictwo swego Kościoła a to w tym celu, by je ustrzec od niszczenia przez dowolne wykładnie i by je w nienaruszonej treści uprzystępnić całej ludzkości. Mimo że jest boskiego pochodzenia i że celem jego nie są dobra ziemskie, lecz kierowanie sumieniami i prowadzenie ludzkości do Boga, jest Kościół z woli swego twórcy społecznością widomą, złożoną z żywych ludzi, mającą swą konstytucję, swe zwierzchności, swój kodeks.

Na mocy ustanowienia boskiego Kościół nie podlega władzy państwowej i nie wywodzi z prawa państwowego ani swego bytu, ani swych uprawnień. Tego stanu prawnego, tak jasnego w świetle objawienia, nie zmieniły gwałty, dokonywane na Kościele w ciągu minionych stuleci, i nie skreślą go ani subjektywizm religijny, ani przecząca postawa laicyzmu, ani te kierunki polityczne, które swój niewłaściwy stosunek do Kościoła pokrywają frazesem nowoczesnej filozofji państwowej.

O tem, jak rozumieć należy niezawisłość Kościoła od Państwa, pisze Leon XIII w przytaczanej już Encyklice o chrześcijańskim ustroju państwowym w tych słowach: "Bóg rozdzielił zawiadywanie ludzkością między dwie władze: kościelną i państwową. Jednej powierzył Bóg sprawy boskie, drugiej sprawy ludzkie. Każda z nich jest w swoim rodzaju najwyższa. Jedna i druga ma zakreślone granice, których się winna trzymać. Granice te są wskazane bezpośrednio celem i naturą każdej z nich. Tym sposobem powstają jakby dwa koła, w których każda z tych władz może działać na mocy własnego prawa. Skoro jednak każdy człowiek podlega

równocześnie jednej i drugiej władzy, może się zdarzyć, że ta sama sprawa wchodzi w zakres i kompetencję obydwóch władz, choć pod różnemi względami. Stąd Bóg, od którego obie władze są ustanowione, musiał w Opatrzności swojej jednej i drugiej wytknąć odpowiednio kierunek działania, żeby się wszystko odbywało w porządku".

Istnieje zatem ścisłe rozgraniczenie zadań Kościoła od Państwa: zadaniem Państwa są doczesne sprawy obywateli, zadaniem zaś Kościoła troska o dobra duchowe i o wieczne cele ludzkości. Niesłusznie twierdzi się o Kościele, że jest "Państwem w Państwie." Bo jakkolwiek katolicy, należąc równocześnie do Kościoła i do Państwa, podlegają i kościelnej i państwowej władzy, to jednak w innych sprawach zależą od jednej, a w innych od drugiej zwierzchności, i inne funkcje pełni w stosunku do nich Państwo a inne Kościół. Niema więc "Państwa w Państwie," lecz obok suwerennego Państwa o pewnym zakresie celów istnieje niezależny Kościół o innych zadaniach. Mamy w ten sposób na tym samym obszarze dwie władze. Obie pochodzą od Boga, choć w różny sposób, więc nie mogą być z sobą sprzeczne, lecz się uzupełniają. Przy rozróżnieniu cech i zadań i przy wzajemnem uszanowaniu uprawnień mogą i powinny obie władze utrzymywać z sobą dobre stosunki i zgodnie z sobą współpracować dla dobra ludzkości, będącej wspólnym przedmiotem ich starań. Na fatalnem nieporozumieniu polega zdanie, jakoby Państwo i Kościół z natury rzeczy skazane były na walkę z sobą.

Krótkie zestawienie obustronnych uprawnień i obowiązków wyjaśni dokładniej

naukę Kościoła o stosunku obu władz.

a) Nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządy w Państwie i domagać się udziału w jego administracji. Ta dziedzina podlega całkowicie władzy państwowej, do której należą również zagadnienia polityki ustrojowej czyli wewnętrznej organizacji i techniki państwowej i szerokie dziedziny polityki ekonomicznej, przemysłowej, wojskowości, bezpieczeństwa i t.d.

Gdy atoli w tych dziedzinach wyłaniają się zagadnienia moralne i gdy sprawy państwowe wkraczają w sferę sumienia, a zwłaszcza gdy o ich rozwiązanie zwracają się do Kościoła władze lub obywatele, wtedy Kościół ma prawo, a nieraz i obowiązek zajęcia się etyczną stroną wydarzeń politycznych. Jeżeli więc w ważnych rzeczach narusza się powagę władzy państwowej i ład publiczny, to Kościół może wzywać do karności obywatelskiej, wołając z Chrystusem: "Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi".

Jasno określa to prawo i tę powinność Kościoła Ojciec św. Pius XI: "Działalność Kościoła w koniecznem następstwie jego zadania i jego posłannictwa boskiego sięga i sięgać musi wszędzie tam, gdzie chodzi o dobro dusz, o cześć lub obrazę Boga, o zachowanie lub łamanie praw bożych i kościelnych, o zagadnienia wreszcie i sprawy nie zwykłe, materjalne, mechaniczne, ekonomiczne, ale moralne lub z nieuniknionemi wpływami moralnemi, które nieuchronnie oddziaływują na jednostki, rodzinę, społeczeństwo".

Zadanie stróża zasad moralnych także w życiu publicznem spełnia Kościół nie

w służbie jednej czy drugiej strony, lecz jedynie z swego apostolskiego urzędu, dla dobra całości życia państwowego. Z tą samą powagą i śmiałością będzie nawoływał obywateli do poszanowania władzy i prawa i bronił ich od swawoli, ucisku i gwałtu. Ani w jednym ani w drugim wypadku nie jest niczyjem narzędziem i nie przeciwstawia się nikomu, lecz działa z obowiązku i z pełności swej władzy. A czy przemawia do sumienia katolickiego obywateli, czy się do rządzących odwołuje, czyni to z równą swobodą i w głębokiem przeświadczeniu, że głosząc moralność w polityce, nietylko nie podważa życia państwowego, lecz je umacnia.

Niezawsze jednak Kościół zabiera publicznie głos, gdy się źle dzieje, bo niezawsze zachodzi potrzeba jawnego wystąpienia, zwłaszcza gdy stanowisko Kościoła co do bieżących wydadków jest z natury rzeczy jasne. Nigdy więc nie można uważać milczenie Kościoła za przyzwolenie na niemoralne czyny.

b) Skoro Państwo wkracza w zakres spraw religijnych i kościelnych, wtedy Kościół może i powinien ująć się za sprawami wiary i za prawami swojemi. Rzecz tę wyjaśnia Ojciec św. Pius XI w ten sposób: "Należy się strzec nieporozumienia, które wtedy powstać może, gdy w pewnych chwilach My, episkopat duchowieństwo i świeccy katolicy uprawiamy rzekomo politykę, a w rzeczywistości bronimy tylko wiary i pełnimy jej przepisy. Gdy zasłaniamy wolność Kościoła, gdy walczymy o świętość szkoły i rodziny, gdy domagamy się święcenia dni świątecznych, spełniamy ni mniej ni więcej tylko akty religji i bronimy religji. W tych i podobnych wypadkach nie

uprawiamy polityki, ale polityka dotyka wtedy bezprawnie religji i ołtarza".

c) W tak zwanych sprawach mieszanych, które należą pod jednym względem do zakresu władzy kościelnej, o pod innym do władzy państwowej, oba czynniki dążyć powinny do uzgodnienia sposobu współpracy. Takiemi zagadnieniami są sprawy małżeństwa, szkoły, dobroczynności, opieki społecznej, cmentarzy, szpitalnictwa i t. p. Prowadzi więc Kościół z rządami układy, w których niekiedy ze względu na ważniejsze interesy czyni pewne ustępstwa w rzeczach doczesnych i osobistych, nie ustępując natomiast nigdy, bo ustąpić nie może, gdy chodzi o prawo boże, o zbawienie dusz i prawa Kościoła. Powstają w ten sposób różnego rodzaju umowy, których uroczystą formą są konkordaty. Rzecz jasna, że zawartych umów obie strony powinny w całej rozciągłości szczerze i uczciwie dotrzymywać w tym duchu i zrozumieniu, w którem zostały przyjęte.

Ze względu na zasadnicze sprawy religijne bywa, że Kościół układa się nawet z rządami niechrześcijańskiemi i nieuczciwemi. W tych razach układy nie oznaczają, jakoby Kościół uprawniał takie rządy, czy ustroje polityczne lub ich sposoby rządzenia, lecz wyrażają jego troskę o zapewnienie wiernym jaknajwięcej korzyści duchowych, nawet w tych Państwach, którym możnaby pod względem etyki niejedno zarzucić.

d) Normalnym stosunkiem między Kościołem a Państwem jest zgoda i współpraca. Niczem nie można uzasadnić poglądu, jakoby Państwo nowoczesne nie mogło bez upokorzenia utrzymywać poprawnych stosunków z Kościołem. Konkordaty zawarte

po wojne światowej świadczą o tem, że dobry stosunek jest także w chwili dzisiejszej teoretycznie i praktycznie możliwy i że nieporozumienia nie wynikają z konieczności państwowej ani z natury rzeczy, lecz z przyczyn przygodnych.

Psuje się ten dobry stosunek, gdy Państwo chce zaprząc Kościół do wozu swej polityki. Kościół wnosi w życie państwowe wartości moralne, których w takiej mierze nie daje żadna inna instytucja. Podnosi i podtrzymuje autorytet państwowy, broniąc jego pochodzenia z woli bożej. Rządzącym i obywatelom przypomina zasady zdrowej etyki państwowej, opartej na nieprzemijających pobudkach wiecznej moralności. Wychowując zaś wszystkich w cnotach chrześcijańskich i zwalczając niestrudzenie występek i zbrodnie, przysparza Państwu wprost nieobliczalne korzyści etycznych. To oddziaływanie na moralność ludów może być większe lub mniejsze, zależnie od warunków, ale jest zawsze doniosłe i nie można go niczem zastąpić, bo "ani zewnętrzne środki Państwa, ani kary, ani piękność cnoty, ani narzucająca się ludziom konieczność nie mogą zapewnić zachowania porządku moralnego, lecz uzupełniać je trzeba autorytetem religijnym, któryby umysł oświecał, prawdą, kierował wolą i ludzką ułomność łaską bożą umacniał, a autorytetem tym jest Kościół przez Chrystusa Pana założony". Mimo ułomności ludzkiej, która tu i ówdzie akcje Kościoła obniżać może, bije w nim niewysychające źródło łask bożych, a w życiu jego ujawnia się wiecznie uświęcające działanie Ducha Świętego.

Spełnia zaś Kościół swoje posłannictwo tem skuteczniej, im jest swobodniejszy. Ile-

kroćby się Kościół miał uzależniać od Państwa i jego wpływów, tylekroć obniżałaby się powaga jego i słabłoby jego oddziaływanie moralne. Kościół poniżony do rzędu stowarzyszeń, istniejących na prawie cywilnem, byłby Kościołem w ucisku. Kościół dworski czy rządowy staje się narzędziem zamysłów ludzkich i sługą ziemskich celów, a tem samem sprzeniewierza się swej misji, traci wpływ i powagę, a wtedy, jak o tem dzieje świadczą, i Państwo na tem źle wychodzi.

Psuje się ten dobry stosunek, gdy państwo ogranicza swobodę Kościoła i utrudnia jego posłannictwo. Nigdy to korzyści Państwu nie przysparza. Ileż przykrych doświadczeń w tym względzie przeszedł już Kościół w różnych krajach. Podejrzenia, utrudnianie pracy, podkopywanie powagi, intrygi, nadzór policyjny i tyle innych, nieraz mało szlachetnych sposobów przeszkadzania pracy Kościoła — to nierzadko praktyki tych kół wolnomyślnych i wolnomularskich, które powodowane chorobliwą nienawiścią do Kościoła, gotowe poświęcić nawet bardzo wielkie wartości moralne narodu i kraju, byle kłócić Państwo z Kościołem i podrywać pracę duchowieństwa. Następstwa takiej polityki ponosi Państwo, któremu laicyzm żadną miarą nie wynagrodzi szkód, wynikających z umniejszenia moralnych wpływów Kościoła.

Ustaje ten dobry stosunek przez zupełne zerwanie spójni czyli przez tak zwany rozdział Państwa od Kościoła. Jest to stan anormalny. Ilekroć wypaczona myśl polityczna doprowadza do tego błędu w krajach katolickich, padają mroki w życie państwowe, a w sumienie

obywateli wstępuje rozterka i niepokój, Kościół każde takie bolesne przesilenie przetrwa bez szkody dla swego ducha i bez uszczerbku powagi, ale nie Państwo.

Nieraz dopuszcza Opatrzność, że Państwo występuje wprost wrogo przeciw Kościołowi i prześladuje go. Nic tak Kościoła nie oczyszcza, jak ucisk, i nic go tak szybko nie wyprowadza z pewnych stanów odrętwienia, jak krew męczeńska. Ale też nic nie świadczy dobitniej o nieszczęsnem niezrozumieniu wielkich jego zadań i potrzeb duchowych społeczeństwa, jak błędna polityka tych, którzy prześladują i zwalczają Kościół jako wroga politycznego. Prześladowanie jest dla Państwa smutną kartą w dziejach, dla Kościoła ciężką, ale wielką i świętą godziną.

Kościół będzie w każdym razie podpierał Państwo i bronił jego powagi. Nawet wtedy, gdy swych praw przeciw Państwu broni. Nawet wtedy, gdy go Państwo ciemięży. W katakumbach czy w katorgach, na wygnaniu czy w sołowieckich kaźniach. Kościół cierpiący ofiarować będzie swój ból i krew za prawdziwe powodzenie Państwa i za idee bożą w narodach.

KONIEC.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Wkrótce ukażą się w druku :
4 Ewangelie i Dzieje Apostolskie z polecenia J. E. ks. Bpa. Gawliny i z Jego przedmową.